

której metodologia jest atrakcyjna również w badaniach wywodzących się z innych dziedzin nauki. Nawiązują do niej, z większym lub mniejszym powodzeniem, przedstawiciele kognitywistyki, psychologii, teorii sztuki czy *gender studies*. Antologia obrazuje również, jak problematyczna jest fenomenologia, co wcale nie znaczy, że nie warto się nią zajmować, wręcz przeciwnie, świadczy o jej płodności jako o niegasnącym źródle inspiracji. Dlatego gros tekstów składających się na *Główne problemy...* nie jest zbyt obszerne, ale sygnalizuje heurystyczną efektywność prób nawiązywania do fenomenologii. Książka ta, mimo że zachowuje klasyczny układ opracowania pewnej tematyki, jest nadzwyczaj cenna, ponieważ stawiając pytania podstawowe dla fenomenologii, ukazuje zarazem, że są one wciąż aktualne dla współczesnej problematyki chociażby społecznej. Warto podkreślić, że autorzy prezentowanych w zbiorze tekstów należą do kręgu najważniejszych na świecie badaczy czerpiących z fenomenologii. Ze względu na ukazanie złożoności oraz istotności współczesnych badań nad tą dziedziną z monografią tą powinien zapoznać się każdy czytelnik zainteresowany aktualnym stanem badań filozoficznych. Tym bardziej że dzięki indeksowi osób książkę można traktować jako źródło wiedzy o powiązaniach prezentowanych w niej naukowców z nurtami, projektami, ideami w niej przedstawionymi. Ponadto monografia zaopatrzona jest w spis Husserlianów, biografii autorów oraz ma opracowaną bibliografię.

Karolina Zakrzewska
(Uniwersytet Warszawski)

ROZPISYWANIE BRZozOWSKIEGO. O *LITERATURZE JAKO SPOTKANIU* ELIZY KĄCKIEJ*

Od początku recepcja twórczości Stanisława Brzozowskiego przebiegała jak gdyby na specjalnych warunkach i składała się na nieustannie opowiadaną historię-legendę o największym i najbardziej przenikliwym spośród młodopolskich niepokornych. Pisanie o Brzozowskim znaczyło więc więcej, tak jakby osobowość zapisana między *Pod ciężarem Boga* a *Pamiętnikiem* domagała się równie silnej, zaangażowanej interpretacji, która aktualizowała wybrane teksty wedle oczekiwań i zadań danego czasu. Tak czytał Brzozowskiego w pierwszej kolejności Karol Irzykowski, później – Czesław Miłosz, Bronisław Baczko, a dzisiaj Andrzej Mencwel czy Sławomir Sierakowski¹. Przy czym każdy z nich bardziej lub mniej

* Eliza Kącka, *Literatura jako spotkanie. Brzozowski, tekst, metoda*, Kraków: Universitas 2017, 374 s. [Cytaty z recenzowanej pracy są zlokalizowane w tekście przez podanie numeru strony w nawiasie – przyp. red.].

¹ Ostatnie z wymienionych nazwisk może budzić pewne zastrzeżenia. Wydaje mi się jednak, że dla pozaakademickiej, współczesnej recepcji Brzozowskiego Sierakowski jest postacią równie ważną, jak pozostali z wymienionych. W pierwszej kolejności należałoby docenić jego trud wydawniczy

otwarcie przyznawał się do emocjonalnego stosunku względem autora *Płomieni*, czemu najbardziej osobisty wyraz dał Józef Czapski w eseju *O Brzozowskim*:

W *Legendzie* w jednym z odnośników pisze Brzozowski o Jerzym Sorelu: „...Dla każdego kto oswoi się ze stylem Sorela, przesyconym życiem myśli, na gorącym uczynku schwytanym – małym musi stać się wszelki inny sposób pisania. Sorel nie buduje architektonicznych całości literackich, ale buduje sama myśl, w głowie czytelnika, stwarza jakby nowe komórki i włókna mózgowe, rozbudza procesy myślowe [...]”. Nie umiałbym lepiej wyrazić działania samego Brzozowskiego na mnie².

Stąd też pierwsze pytania o warsztat badacza w tym szczególnym wypadku musiałyby zostać sformułowane następująco: jak zmierzyć się z Brzozowskim-pisarzem i Brzozowskim-mitem? Jak wyznaczyć miejsce własnej interpretacji w rozległej, wyraźnie rozrysowanej konstelacji odczytań jego tekstów?

Wydaje mi się, że świadomość wymienionych trudności skłoniła Elżę Kącką do wybrania innej niż dotychczasowe ścieżki interpretacji. W swojej rozprawie doktorskiej, wydanej pod tytułem *Literatura jako spotkanie*, autorka w pewnym sensie próbuje uchylić się tej tradycji pisania, jednocześnie nie tracąc jej z oczu. Chodziłoby o zaproponowanie takiej formy lektury, która niejako poprzedzałaby figurę samego autora (a tym samym narosłe wokół niego legendotwórcze i historycznoliterackie teksty), co pozwoliłoby z kolei uchwycić fenomen zwany Brzozowskim w chwili jego burzliwego kształtowania się. Zamiast skupiać uwagę na samych tylko intelektualnych projektach, Kącka próbuje rozrysować punkty, linie i przestrzenie mediacji myśli, które miałyby realizować się w szczególnie rozumianej formule spotkania odbywającego się tylko i wyłącznie w ramach aktu lektury. Innymi słowy, to przede wszystkim Brzozowski-czytelnik staje się tu obiektem analizy.

Jak wiadomo, czytał on wiele, chaotycznie i niezbyt wiernie względem oryginalnej idei tekstu. Lektura była bowiem dla Brzozowskiego szczególną formą poszukiwań wstrząsających współbrzmień: własnych, błakających się dotychczas przeczuć i myśli, które w klarownej lub bardziej sugestywnej formie odnajdował w przestrzeniach tekstu wybranych partnerów rozważań. Tego typu przyswajanie czyjejs myśli zakładało w tym wypadku osobiste zaangażowanie, przeciskające się gorączkowo w czasie czytania pomiędzy przyswajane słowa oraz zdania, by złożyć się ostatecznie nie tyle na wierną pierwowzorowi interpretację, co ciągle stwarzającą się, niekoherentną i żywą tkankę własnej myśli. Dlatego też stosowana przez Kącką formuła spotkania wydaje mi się tak fortunna. Za pomocą tego terminu udaje się uchwycić zasadniczy rys analizowanego pisarstwa, konsekwentnie wymykającego się żelaznej logice filozoficznego wywodu na rzecz intuicyjnie wyczuwalnego, afektywnie nacechowanego porozumienia wrażliwości.

Choć wiele nazwisk złożyło się na architektonikę jego wizji świata, to szczególnie stosunek miałyby łączyć go z trzema autorami: Cyprianem Norwidem, Giambattistą Vikiem i Johnem Henrym Newmanem. Za wyborem bohaterów spotkania przemawia, zdaniem Kąckiej, nie ilościowa obecność każdego z nich w poszczególnych publikacjach, a charakter ich przejawiania się w tekście. Jak dowodzi

– w Krytyce Politycznej wznowiono najważniejsze utwory młodopolskiego filozofa. Nie bez znaczenia są także próby „przerobienia” Brzozowskiego na patrona modernizacji współczesnego myślenia o kulturze (czego wyrazem jest chociażby napisany przez Sierakowskiego wstęp do *Płomieni*).

² Józef Czapski, *O Brzozowskim*, w: idem, *Tumult i widma*, Kraków: Znak 1997, s. 322–323, cyt. za Eliza Kącka, *Literatura jako spotkanie*, s. 185.

autorka, tylko oni funkcjonują na przestrzeni lat i tekstów Brzozowskiego afirmatywnie, a zarazem intymnie: jako towarzysze oraz „dawcy pozytywnych odpowiedzi na najpilniejsze pytania współczesności – pytania, które nosił już w sobie autor *Legandy Młodej Polski*” (s. 40).

Można by mieć wątpliwości, czy kryteria wyboru Norwida, Vica i Newmana jako tych szczególnie nadobecných w twórczości Brzozowskiego nie są zbyt efemeryczne, by wytrzymać ewentualną krytykę. Szczególnie że w ramach badań historycznoliterackich i filozoficznych wyraźniej zarysowują się nieco inne źródła inspiracji, na czele z Sorelem, Marksem czy Nietzschem. Dlatego też kluczowy dla dalszego wywodu Kąckiej wydaje mi się krótki podrozdział *Spotkanie a modele lektury*, w którym autorka w przekonujący sposób szkicuje wstępną mapę punktów wspólnych i spornych między Brzozowskim a poszczególnymi lekturowymi bohaterami jego zmagania z filozoficzno-literacką materią. Wyspiański, Pater czy inni, wymienieni przed chwilą twórcy, pozostawali ciągle w zasięgu wzroku swojej epoki. Dopiero Norwid, Vico i Newman stanowili dla Brzozowskiego punkty obserwacji terażniejszości poprzez przeszłość.

W tym miejscu należałoby powrócić do pytania o pisanie i nieco je zmodyfikować, przesuwając tym razem punkt ciężkości z autora (jak pisać o Brzozowskim?) na problem literaturoznawczego warsztatu. A zatem: jak pisze Eliza Kącka – filolożka?

Zasadniczą część książki *Literatura jako spotkanie* stanowią trzy rozdziały. Pierwszy z nich dotyczy Norwida, u którego szczególnie wyraźnie do głosu dochodzi „przekonanie o głębokim związku między kształtem literatury a kształtem przeżywanej historii, bez redukcjonistycznego upodrzednienia którejś z nich” (s. 59). To ogólne stwierdzenie jest początkiem dalszych, bardziej szczegółowych rozważań: odpowiedzialności za historię, trudnych rozliczeń z formacją polskiego romantyzmu i zaangażowania w pracę twórczą. Historyczność, rozumiana jako warunek poznania i samowiedzy, to z kolei podstawowa kwestia lekturowego spotkania z Vikiem. Trzeci, ostatni rozdział przenosi wszystkie te wątki na teren myśli Newmana, a co za tym idzie – ku myśli religijnej.

Ten skrótowy, z konieczności pobieżny przegląd problemów literackich i filozoficznych streszczam tu nie tylko z recenzenckiego obowiązku. Należało przedstawić zasadniczą konstrukcję książki Kąckiej po to, by na jego tle przyjrzeć się specyfice filologicznej pracy autorki. Choć swoją rozprawę dedykuje ona trzem wybranym postaciom, to wystrzega się zbyt redukcjonistycznej analizy tylko kilku wyraźnie wytyczonych obszarów. By utrzymać figurę Brzozowskiego-czytelnika w całej jego afektywnej złożoności oraz intelektualnej rozległości, konieczna jest ciągle konfrontacja: autora z lekturami, ale też autora z nim samym, lektury z lekturą. Poszczególnym spotkaniom zawsze towarzyszy bowiem obecność wielu często powracających poprzedników, którzy „infekują” perspektywę czytania, co Kącka skrupulatnie dokumentuje i analizuje z uwzględnieniem najważniejszych determinant: innych, znanych Brzozowskiemu projektów filozoficznych, które w wielu punktach nakładają się na siebie lub dramatycznie rozchodzą; recepcji danego autora na gruncie polskim i procesu adaptacji danej myśli na przestrzeni (nawet różnych wariantów jednego) tekstu.

Wreszcie, to filologiczna czujność, z jaką autorka śledzi lekturowe przepływy myśli – momenty uspokajającego poczucia bliskości, ale i punkty niezgody (czy nawet niezgodności) – ostatecznie przesądza o powodzeniu spotkania samej

Kąckiej z Brzozowskim. Nietrudno bowiem zauważyć, że główna formuła rozprawy miałyby dotyczyć także stosunku samej badaczki do opisywanego materiału: uważnego, naukowego, ale też w pewnym sensie przeczytanego wraz z autorem i przeciwko niemu jednocześnie, gdy lekturowa rzetelność tego wymaga. W *Literaturze jako spotkaniu* naukowy wywód przeprowadzony jest pewnie i wielowątkowo, jednak bez konieczności gwałtownych zerwań czy z buńczuczным, polemicznym zacięciem wobec dotychczasowego kanonu interpretacji Brzozowskiego. Kącka potrafi wyznaczyć własny punkt filologicznej obserwacji pośród uprzednich analiz właśnie dlatego, że za metodę obiera raczej osobistą lekturową bliskość wobec tekstów i samego autora, dzięki czemu Brzozowski traci nieco ze swojego mitotwórczego uroku: staje się na powrót filozofem, którego intelektualne ambicje prowadzą zarówno ku wielkim ideom, jak i w ślepe uliczki.

Sylwia Borowska-Kazimiruk
(Uniwersytet Warszawski)